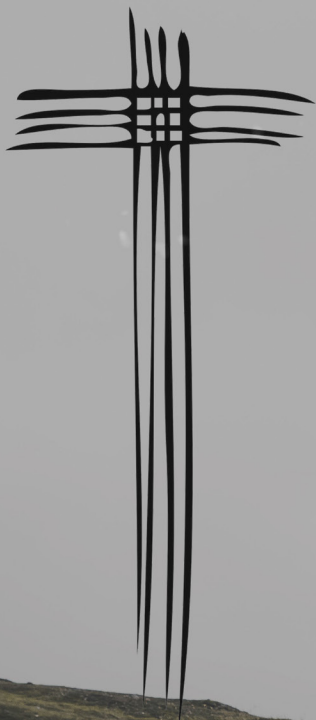


#TRIDUUMWDOMU

Materiały na Triduum Paschalne

NABOŻEŃSTWA



Ruch Światło-Życie
Archidiecezji Krakowskiej



Duszpasterstwo
Akademiczne
UPJPII

ROZWAŻANIA RÓŻAŃCOWE

WIELKI CZWARTEK - GODZINA ŚWIĘTA

*Nadchodzi jednak **godzina**, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec (J 4,23).*

Panie, nadeszła godzina Twojej próby i naszej próby. Godzina, w której pragniemy trwać przy Tobie, rozważając Twoją chwalebłą mękę, która stała się dla nas początkiem łaski zbawienia. W tym szczególnym czasie nie liczy się miejsce i zewnętrzne okoliczności, lecz szczere pragnienia Twojej obecności i doznania łaski Twego Ducha. W tajemnicach różańca świętego, za wstawiennictwem Twojej Matki, chcemy nauczyć się oddawać Ci cześć w każdej sytuacji i miejscu. Prosimy, aby ten czas, ta godzina czuwania z Tobą zaowocowała duchową przemianą i zbliżeniem się do Ciebie.

Tajemnica pierwsza: Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu

*I odszedłszy nieco dalej, upadł na ziemię i modlił się, żeby - jeśli to możliwe - ominęła Go ta **godzina** (Mk 14,35).*

Najgorsza jest niepewność. Najgorsze są ostatnie minuty. Chwila przed. Oto zaraz wszystko się zmieni. W ciszy wieczoru wybuchną głosy żołnierzy, rozpocznie się gorączkowa wymiana zdań, Judasz złoży na twarzy Jezusa śmiertelny pocałunek, a Piotr rzuci się z mieczem na jednego ze sług arcykapłana. W tej godzinie, kiedy oczy całego świata kierują się na pogrążony w pełnej napięcia ciszy ogród, jestem przy Tobie Panie. Oddaję Ci wszystkie moje lęki i obawę przed cierpieniem. Jednoczę się z Tobą teraz, kiedy zaczyna się Twoja męka, a ze skroni spadają pierwsze krople krwi.

Tajemnica druga: Biczowanie Pana Jezusa

*Gdy codziennie bywałem u was w świątyni, nie podnieśliście rąk na Mnie, lecz to jest wasza **godzina** i panowanie ciemności (Łk 22,53).*

W ciemności nie widać twarzy. W mroku zacierają się rysy. Nie widać, kto uderza. Nieważne, kto poniesie odpowiedzialność. Jezus oddał się w ręce ludzi. Piłatowi wydawało się, że ma władzę nad Jego losem, przecież kazał go ubiczować i wydał oprawcom. Smagany biczem Skazaniec sam jednak oddaje siebie. Gdyby zechciał, Ojciec zesłałby Mu wojsko aniołów. Nadeszła jednak Jego godzina, rozpoczął się czas męki i odkupienia. Od tej pory ludziom będzie wydawać się, że życie Jezusa jest ich własnością, mogą z nim zrobić, co zechcą, mogą Go upodlić i znieważać w najbardziej ordynarny sposób. Trwam przy Tobie, Panie, kiedy bicze rozrywają Twoje ciało. Oddaję Ci siebie w tym czasie, kiedy Ty oddajesz się za mnie.

Tajemnica trzecia: Cierniem ukoronowanie Pana Jezusa

*To powiedział Jezus, a podniósłszy oczy ku niebu, rzekł: Ojcze, nadeszła **godzina!** Otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył (J 17,1).*

Korona – znak godności królewskiej – staje się w przypadku Jezusa symbolem szyderstwa i narzędziem kaźni. Jezus jednak nie przestaje być Królem. Wysztydany i opluwany nie przestaje być obrazem Ojca, bo jego chwała i królestwo nie pochodzą z tego świata. Godzina poniżenia staje godziną wywyższenia i podniesienia ludzkiego cierpienia do nowej godności. Oto Bóg-człowiek otrzymuje nowy tytuł. I nie chodzi tu o ironicznie wykrzykiwane przez żołnierzy imię Króla Żydowskiego czy też o słowa zniecierpliwionego Piłata. Panie, który jesteś Mężem boleści, oswojonym z cierpieniem, w tej godzinie męki jestem z Tobą i uwielbiam Cię w każdym moim cierpieniu, któremu Ty nadajesz sens.

Tajemnica czwarta: Droga Krzyżowa Pana Jezusa

*Oto nadchodzi **godzina**, a nawet już nadeszła, że się rozproszycie - każdy w swoją stronę, a Mnie zostawicie samego. Ale Ja nie jestem sam, bo Ojciec jest ze Mną (J 16,32).*

W czasie drogi na Golgotę, otoczony tłumem gapiów, mijany przez ludzi spieszących na święto i popychany przez żołnierzy, Jezus jest tak naprawdę sam. Opuścili go ci, którzy przez ostatnie trzy lata nie odstępowali go na krok. Zabrał ich ze sobą w najważniejsze miejsca i momenty swego ziemskiego życia. Widzieli cuda, widzieli przemienienie na Taborze, mogli też patrzeć, jak pocił się krwią w Ogrodzie

Oliwnym. Jednak w tym kluczowym i dramatycznym momencie, kiedy Jego los został przesądzony i Jezus szedł na śmierć, nie było nikogo. Panie, w tej godzinie, gdy idziesz przez nagrzone słońcem uliczki Jerozolimy, zbliżam się do Ciebie, by towarzyszyć Ci w poczuciu osamotnienia. Chcę wytrwać z Tobą aż do chwili, gdy poczujesz się opuszczony nawet przez swojego Ojca.

Tajemnica piąta: Śmierć Pana Jezusa na krzyżu

Było to przed Świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował (J 13,1).

Ofiara prawdziwego Baranka Paschalnego została spełniona. Mrok ogarnął świat, bo światło w oczach Tego, który Go stworzył, zgasło. Kiedy ktoś umiera, słów jest z każdą minutą coraz mniej. Nie tylko tych wypowiedzianych przez umierającego, ale i takich, które mogą powiedzieć jego bliscy. W końcu zostaje tylko miłość i obecność. Opadający z sił Jezus żegna się z tymi, których kocha. W godzinie Twojej Paschy, Twojego Przejścia do Ojca, mogę tylko być z Tobą, Panie. I próbować Cię kochać.

DROGA KRZYŻOWA Z IZAJASZOWĄ PIEŚNIĄ O CIERPIĄCYM SŁUDZE PAŃSKIM

WIELKI PIĄTEK – PIERWSZA PROPOZYCJA

Oto się powiedzie mojemu Słudze, wybije się, wywyższy i wyrośnie bardzo (Iz 52, 13).

Droga Krzyżowa nie rozpoczęła się ani się nie zakończyła 2000 lat temu. Zapowiedziana wiele lat wcześniej trwa nadal. W Jezusie wypełniły się Boże obietnice. Jahwe okazał się wierny w swoim przymierzu. Jednak nie w taki sposób, jaki oczekiwali tego współcześni Jezusowi ludzie. Dziś rozpoczynamy wielkopiątkową drogę krzyżową także w inny sposób niż byśmy się tego spodziewali na początku Wielkiego Postu. Tym, co nie ulega zmianie w naszym życiu i czego możemy być pewni, to Słowo Boga – Jezus Chrystus, który dla nas cierpi, umiera i zmartwychwstaje.

Stacja pierwsza: Sąd u Piłata

Królowie zamkną przed Nim usta, bo ujrzą coś, czego im nigdy nie opowiadano i pojmą coś niesłychanego (Iz 52, 15).

Jezus przyjął wyrok. I to jest niesłychane. Że król świata, jedyny sprawiedliwy, przyjął niesprawiedliwy wyrok. Został niesłusznie skazany, ale nie buntował się. Kiedy trzeba ograniczyć swoją aktywność i kontakty z bliskimi, a w końcu spędzić szczególnie czas Triduum w zupełnie inny sposób niż jesteśmy przyzwyczajeni, rodzi się niezgoda. Poczucie niesprawiedliwości tego, co nas spotyka skonfrontujemy z milczeniem Jezusa, Sługi poddanego woli Ojca.

Stacja druga: Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

On się obarczył naszym cierpieniem, on dźwigał nasze boleści (Iz 53, 4).

Jezus wziął na siebie nie tylko ciężką belkę krzyża i zniewagi towarzyszących mu żołnierzy. Uniósł na swoich ramionach wszystkie cierpienia ludzi wszystkich czasów. To, co w naszym życiu wydaje się za ciężkie i zbyt wymagające, także. Nigdy nie niesiemy naszych słabości i problemów sami. Zarówno wtedy, kiedy wydaje się nam, że świetnie dajemy sobie radę i nikogo nie potrzebujemy, jak i wtedy, gdy tracimy nadzieję, bo sypie się nam cały świat.

Stacja trzecia: Pierwszy upadek Pana Jezusa

Spodobało się Panu zmiążyć go cierpieniem (Iz 53, 10).

Jezus wgnieciony w ziemię ciężarem krzyża dotknął ziemi, z której u początków świata Bóg ulepił człowieka. Doświadczył człowieczeństwa w najbardziej upokarzających jego aspektach. Choroba sprawia, że stajemy się bezsilni wobec własnego ciała, które stawia nam ograniczenia. Niezależnie od wykształcenia czy pozycji społecznej każdy może się zarazić. Stwórca przychodzi do stworzenia współczuć mu także w tym najbardziej upokarzającym momencie słabości.

Stacja czwarta: Pan Jezus spotyka swoją Matkę, Maryję

Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarzę zakrywa (Iz 53, 3).

Jezus odrzucony przez własny naród mógł liczyć tylko na jedną osobę – na Matkę. To jej miłość sprawiła, że w tym skrwawionym i brudnym człowieku dostrzegła swoje dziecko. Lęk przed cierpieniem sprawia, że odsuwamy się od tych najbardziej

potrzebujących. Zaczynamy skupiać się na sobie i na tym, by chronić siebie. Maryja, aby dostrzec w Jezusie swojego syna, musiała najpierw dostrzec w nim człowieka. Pomyślmy o tym nim kolejny raz minimy żebrzącego bezdomnego na ulicy.

Stacja piąta: Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Jezusowi

A myśmy go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego (Iz 53, 4).

Jezus nie poprawił swojej sytuacji dzięki pomocy Szymona. Dalej był skazańcem, którego czekał najbardziej haniebny rodzaj śmierci. Chwilowa ulga ustąpiła wskutek kolejnych zadawanych mu cierpień. Często jest tak, że ogarnia nas poczucie bezsilności wobec choroby, przed którą ciężko się obronić i której sami nie możemy wyleczyć. Jednakże nawet najmniejsza pomoc, najmniejszy gest jest cenny w oczach Boga, który idąc na śmierć, przyjął pomoc człowieka.

Stacja szósta: Weronika ociera twarz Jezusa

A wola Pańska spełni się przez Niego (Iz 53, 10).

Jezus, spełniając wolę Ojca, napotkał na różne ludzkie reakcje. Postawa Weroniki może się wydawać niemądra, pochopna, ryzykowna. Bóg jednak zechciał, aby w chwili cierpienia wspomogła Jego Syna. Zarówno przez mękę Chrystusa, jak i przez czyn odważnej kobiety wypełniła się Boża wola. Gdy brakuje nam odwagi, by czynić dobro, obawiamy się reakcji innych, spójrzmy na siebie jako na powołanych do pełnienia woli Boga, który jest gotów nas uzdolnić od niesienia innym Jego miłości.

Stacja siódma: Drugi upadek Pana Jezusa

Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich (Iz 53, 7).

Jezus niewiele mówił w czasie swojej drogi krzyżowej. Najbardziej wymowna była Jego postawa. W decydującym momencie liczyły jego czyny, a właściwie to, że pozwolił ludziom czynić ze sobą, co zechcą. Jezus – Boży Baranek, który niezależnie od sytuacji czeka na człowieka w komunii duchowej, tęskni za każdym z nas i za bliskością z nami. Jego ciche oczekiwanie staje się wyraźniejsze im głębiej rozważamy cierpienie, które dla nas przyjął.

Stacja ósma: Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty

On wyrósł przed nami jak młode drzewo i jakby korzeń z wyschniętej ziemi (Iz 53, 2).

Jezus wyniszczony męką wzbudzał litość. Wrażliwe serca kobiet nie mogły znieść

jego poniżenia. Jednakże tak naprawdę, to one były godne pożałowania. Nikt nie dał nam prawa do osądzania drugich. Możemy nie rozumieć ich decyzji i postępowania. Razi nas brak odpowiedzialności tych, którzy narażają swoje zdrowie. Tym, kto zna całą prawdę, jest umęczony Jezus – zielone drzewo wśród uschłych drzew, który uczy nas swojego patrzenia z innej perspektywy na sprawy, które po ludzku wydają się jednoznaczne.

Stacja dziewiąta: Trzeci upadek Pana Jezusa

Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich (Iz 53, 6).

Jezus przytłoczony ciężarem, który stawał się nie do uniesienia, upadł po raz kolejny. Otaczający Go tłum za milczącym przyzwoleniem żołnierzy szydził z niego i popychał go. Ludzie wreszcie mogli wyładować swoją agresję. Sytuacja zagrożenia sprawia, że zaczynamy szukać winnych. Najłatwiej jest oskarżać tych, którzy nie mogą się bronić. Jezus poniósł winy wszystkich, sam będąc niewinnym. Obarczając innych, obarczamy także Jego.

Stacja dziesiąta: Jezus z szat obnażony

Nie miał on wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał (Iz 53, 2).

Jezus nie przypominał już pięknego Boskiego Syna z Taboru. W tym, co z niego zostało – w wymęczonym ciele, któremu próbowano odebrać godność i poczucie wstydu – dalej pozostawał Zbawicielem, wykonawcą Boskiego planu odkupienia. Epidemia może zabrać nam możliwość poruszania się, spotkania bliskich, wreszcie siły, zdrowie, a nawet życie. Nie przestajemy jednak być narzędziami w ręku Boga, który przez nas pragnie działać w świecie.

Stacja jedenasta: Jezus przybity do krzyża

W Jego ranach jest nasze zdrowie (Iz 53, 5).

Jezus okrutnie okaleczony tracił resztkę sił i zdrowia. Jednakże tak naprawdę jego oprawcy byli w znacznej gorszej kondycji. Wyznacznikiem prawdziwego zdrowia, duchowego zdrowia nie jest bowiem brak cierpienia. Można na zewnątrz świetnie się prezentować, być fizycznie zdrowym, a w środku umierać z powodu grzechu ciężkiego, z którego wyznaniem zwlekamy. Poważnie choruje ten, kto odrzuca rany Jezusa jako źródło uzdrawiającej łaski i zbawienia.

Stacja dwunasta: Śmierć Jezusa na krzyżu

Oto się powiedzie mojemu Słudze, wybiję się, wywyższy i wyrośnie bardzo (Iz 52, 12).

Jezus wywyższony na krzyżu niczym wąż miedziany na pustyni, otworzył swoje serce pełne miłosierdzia. Wpatrzeni w ten znak hańby, który stał się znakiem zwycięstwa, możemy na nowo odzyskać nadzieję. Królowanie Chrystusa z krzyża nie jest pozornie spektakularne ani przełomowe. Jego wpływ na nas dostrzeżemy dopiero, kiedy pełni ufności pozwolimy Mu zakręlować w naszym życiu i we wszystkich trudnych sytuacjach, z którymi się zmagamy.

Stacja trzynasta: Zdjęcie ciała Jezusa z krzyża

Po udreće i sądzie został usunięty; a kto się przejmuje Jego losem (Iz 53, 8).

Jezus ponownie znalazł się na kolanach Matki. Jego ziemskie życie się skończyło. O tych, którzy odchodzą, po jakimś czasie pamiętają tylko najbliżsi. O tych, którzy zostali opuszczeni, zapominamy jeszcze szybciej. W ostatnich dniach wiele osób traci najbliższych – czy to z powodu śmierci, czy też na skutek obowiązkowej izolacji. W postawie Matki płaczącej po Boskim Synu skupiają się wszelkie cierpienia osób zmagających się z utratą tych, których kochają.

Stacja czternasta: Złożenie ciała Jezusa do grobu

Grób mu wyznaczono między bezbożnymi, i w śmierci swej był [na równi] z bogaczem (Iz 53, 9).

Jezus został złożony w grobie, jak każdy śmiertelny człowiek. Co więcej, został pochowany jako przestępca, którego męka miała być przykładem dla ludu, by przestał w niego wierzyć. Nastął czas ciszy i oczekiwania. Czas próby i zwątpienia. Doświadczenie strachu przed chorobą może powodować, że brak natychmiastowej Boskiej interwencji chwieje naszą wiarą. Trudnym, ale potrzebnym zadaniem na najbliższe dni jest cierpliwe trwanie przy zmarłym Chrystusie i pielęgnowanie w sobie nadziei zmartwychwstania.

Zakończenie

Po udrękach swej duszy, ujrzy światło i nim się nasyci. Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości on sam dźwigać będzie. Dlatego w nagrodę przydzielę mu tłumy, i posiadzie możnych jako zdobycz, za to, że siebie na śmierć ofiarował i policzony został pomiędzy przestępców. A on poniósł grzechy wielu, i oręduje za przestępcami (Iz 53, 11-12)

Ogrom cierpienia ukazany w Izajaszowej Pieśni o Cierpiącym Słudze Pańskim nie ma zatrzymać uwagi czytelnika tylko na opisie bólu i zniewag, jakie wziął na siebie zapowiadany przez proroka Chrystus. Dzięki jego ofierze nadzieja, choć niejednokrotnie trudno dostrzegalna, może stać się udziałem każdego, kto wraz z nim przechodzi swoją drogę krzyżową.

DROGA KRZYŻOWA Z HIOBEM

WIELKI PIĄTEK – DRUGA PROPOZYCJA

To nie cierpienie nas zbawia, to nie cierpienie nas uszlachetnia, ale miłość. Cierpienie staje się zbawcze o tyle, o ile wypływa z miłości i staje się ofiarą miłości dla drugiego. Taki jest krzyż Chrystusa, w którym jesteśmy zbawieni. Chcemy w tej drodze krzyżowej podjąć nasze krzyże chorób, bólu, zdrady, śmierci bliskich i wszelkich innych form cierpienia i iść za Panem, zjednoczeni z Jego krzyżem. A przewodnikiem na tej drodze krzyżowej będzie dla nas Hiob, w którego historii i cierpieniu każdy z nas może się odnaleźć. Niech Księga Hioba stanie się dla nas księgą nadziei.

Stacja pierwsza: Sąd u Piłata

Ja jednakże chciałbym odezwać się do Najwyższego i radbym się z Bogiem rozprawić (...). Ileż to więc jest moich przewinień i grzechów? Ujawnij mi mój występki i grzech! (...) Oto ja wszcząłem sprawę; wiem, że będę uniewinniony (Hi 13, 3. 23. 18).

Medytując nad stacją, w której jesteś, Jezu, sądzony i skazany, patrzymy na Hioba; on w ogromie cierpienia, które na niego spadło, również posadził Cię na ławie oskarżonych. Ale są dwa sposoby sądenia się z Bogiem. Jeden to ten, kiedy, Boże, nawet nie masz prawa się bronić, kiedy zostajesz oskarżony o wszystkie ludzkie nieszczęścia i natychmiast niesłusznie skazany, a człowiek się od Ciebie odwraca. Taki był sąd u Piłata. Ale sąd Hioba jest inny. On pokazuje, że z Bogiem – w doświadczeniu cierpienia – można się sądzić, a nawet trzeba, ale o tyle, o ile samego Boga uczynimy zarazem oskarżonym, jak i sędzią. W prawdziwej wierze jest miejsce na spór z Bogiem, na dyskusowanie z Nim, nawet na walkę z Bogiem, na wykrzyczane w bólu pytanie: „dlaczego?“, kiedy równocześnie zostawimy ostatnie słowo samemu Bogu. Wtedy okazuje się, że to, co u początku było osądzeniem Boga, jest tak naprawdę modlitwą do Niego.

Stacja druga: Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Hiob wstał, rozdarł swe szaty, ogolił głowę, upadł na ziemię, oddał pokłon i rzekł: «Nagi wyszedłem z łona matki i nagi tam wrócę. Dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pańskie błogosławione!» (Hi 7, 20-21).

Bierzesz, Panie, swój krzyż, obejmujesz go z czułością i przytulasz zakrwawionym po biczowaniu policzkiem. Wiesz, że odtąd będziesz już nierozdzielnie związany z krzyżem. Ale on nie jest dla Ciebie czymś zupełnie nowym: jest tylko zewnętrznym wyrazem Twojej miłości do nas, objawia to, co skrywa Twoje serce całkowicie otwarte na grzesznego człowieka. Hiob pokazuje, że i człowiek może wejść w misterium Twojego krzyża, że może przyjąć swój krzyż i Cię naśladować, że może – ofiarowując swoje cierpienie z miłości – przylgnąć do krzyża tak, jak i Ty, Panie. Dokładnie tak, jak o tym pisał Paul Claudel w swoim dramacie *Atlasowy trzewiczek*, gdzie kapitan napadniętego przez piratów statku, zostaje przywiązany do masztu niczym do krzyża i skazuje się go na śmierć w odmętach oceanu. W ostatnich chwilach życia zdołał wypowiedzieć słowa modlitwy przylgnięcia do krzyża: „Panie, dziękuję Ci za to, że pozwalasz mi umierać w ten sposób. Czasami uważałem, że Twoja nauka jest zbyt trudna i często nie zgadzałem się z Twoją wolą, lecz teraz jestem bardzo blisko Ciebie. Nie mogę uwolnić się od tego krzyża, do którego jestem przywiązany i na którym umrę, a nawet tego nie chcę, ponieważ przywiązany do tego kawałka drewna czuję się bardzo blisko Ciebie. Ten krzyż, który mnie więzi, uratuje mnie”.

Stacja trzecia: Pierwszy upadek Pana Jezusa

Jakże ja zdołam z Nim mówić? Dobiorę wyrazów właściwych? Choć słuszność mam, nie odpowiadam i tylko błagam o litość. Proszę Go, by się odezwał, a nie mam pewności, że słucha (Hi 9, 14-16).

Panie Jezus, kiedy upadałeś pod ciężarem krzyża mogłeś czuć się opuszczony przez Ojca. Twój krzyk z wysokości krzyża: „Boże mój, czemuś mnie opuścił” tylko potęguje to doświadczenie samotności, boskiego milczenia na Twoje wołanie. Dlaczego Bóg milczy? Dlaczego dopuścił to cierpienie? Dlaczego nie zainterweniował wcześniej? Gdzie jest Ojciec, kiedy cierpisz? To są dokładnie te same pytania, które stawiał sobie Hiob i które stawia sobie każdy cierpiący człowiek. To pytanie: „dlaczego?”, które nie znajduje odpowiedzi i spotyka się z przemożną siłą boskiego milczenia. Proszę Go, by się odezwał, a nie mam pewności, że słucha. Słuchasz mnie Boże? Słyszysz głos mojego wołania?

Stacja czwarta: Pan Jezus spotyka swoją Matkę, Maryję

Czemu się z Nim spierałeś: «Moje słowa są bez odpowiedzi?». Bóg raz się odzywa i drugi, tylko się na to nie zważa (Hi 33, 13-14).

Panie Jezus, Twoje nieme wołanie bólu i płynącej z krwi ran znalazło odpowiedź w osobie Maryi, Twojej Matki, której spojrzenie miłości było więcej warte niż balsam na rany i woda zaspakajające pragnienie. Jakże często nie zauważamy boskiej odpowiedzi na nasze wołania i modlitwy, która przychodzi do nas w kochających nas osobach, którzy z troską nam służą, przynoszą pociechę i wlewają w serce nadzieję. Bóg odpowiada, ale często nie tak, jak sobie to wyobrażamy. Nie zważamy wtedy na tę odpowiedź o sens cierpienia, która częściej przychodzi w gestach konkretnej miłości niż w filozoficznych argumentach.

Stacja piąta: Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Jezusowi

Czyż nie do bojowania podobny był człowieka? Czy nie pędzi on dni jak najemnik? Jak niewolnik, co wzdycha do cienia, jak robotnik, co czeka zapłaty (Hi 7, 1-2).

Szymonowi nie było po drodze pomagać Ci, Panie. Został do tego przymuszony. Może nawet liczył na to, że zostanie za tę pracę wynagrodzony. Nie dość, że zmarował czas, to jeszcze doznał upokorzenia i trudów dźwigania Twojego krzyża. Nie wiedział jednak wtedy jeszcze, że za swój trud dostanie nieskończenie większą zapłatę, dużo piękniejsze wynagrodzenie – życie wieczne. Tak często, Panie, nasze cierpienie, nasz trud, życiowe bojowanie przysłaniają nam innych ludzi obok nas, którzy może cierpią jeszcze bardziej niż my. A my tego nie umiemy i nie chcemy dostrzec. Ewentualnie możemy pomóc, jak coś z tego będziemy mieli. Prosimy, Panie, aby nigdy nasze cierpienie nas nie zamykało na potrzeby innych, ale otwierało nasze serca, z których wypłynie bezinteresowna miłość.

Stacja szósta: Weronika ociera twarz Jezusa

On zrani, On także uleczy, skaleczy – i ręką swą własną uzdrowi (Hi 5, 18).

Kiedy Weronika ocierała, Panie, Twoją twarz z jeszcze ciepłej krwi zmieszanej z potem i pyłem jerozolimskiej drogi, doświadczyłeś ulgi, ukojenia, chwili wytchnienia. Imię „Weronika” tłumaczy się jako „prawdziwy obraz – prawdziwe oblicze”. Ona staje się symbolem prawdy o nas samych, której poznanie i przyznanie się do niej w pierwszej chwili jest bardzo trudne, nieraz bolesne, doświadczane jako rana, ale którego skutkiem jest możliwość doznania głębokiego uzdrowienia. Ty, Panie, spotykasz się tylko z prawdą, nawet trudną, nawet wtedy, kiedy prawda odkrywa

nasze najgorsze strony, ale z prawdą, którą możesz zbawić, przemienić i uzdrowić. Jeśli tylko odsłonimy przed tobą prawdziwe oblicze.

Stacja siódma: Drugi upadek Pana Jezusa

Wreszcie Hiob otworzył usta i przeklinał swój dzień: «Niech przepadnie dzień mego urodzenia i noc, gdy powiedziano: 'Poczęty mężczyzna'. (...) Niechaj nie świeci mu światło, niechaj pochłoną go mrok i ciemności» (Hi 3, 1-2. 4-5).

Upadłeś po raz drugi, ale nie ostatni. Upadek nie sprawił, że się poddałeś, że rzuciłeś krzyż i powiedziałeś, że nie ma sensu walczyć dalej. Wstałeś, wzięłeś belkę krzyża na ramiona i poszedłeś dalej. A my? Tak szybko rezygnujemy z walki, tak szybko się poddajemy i nie podnosimy się z naszych upadków. Serca wypełnia ciemność rozpacz, ogrom beznadziei, otchłań rezygnacji. Jedyne, co możemy zrobić to przekląć dzień naszych narodzin. Naucz nas, Panie, że nie ma takiej ciemności, której nie możesz rozjaśnić swoim światłem i takich upadków, z których nie możesz nas podnieść.

Stacja ósma: Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty

Hiob rzekł do przyjaciół: «Dokąd mnie dręczycie i gnębić waszymi słowami? Dziesiąty raz mnie znieważacie. Nie wstyd wam nade mną się pastwić?» (Hi 19, 1-3).

Panie Jezus, Ty na drodze krzyżowej doświadczyłeś podobnej sytuacji jak ta Hioba. Ci, którzy mieli przyjść Cię pocieszać i wspierać, robili dokładnie coś odwrotnego. Niewiasty jerozolimskie nie rozumiały, że nic nie dadzą łzy wylane nad Tobą, jeśli nie zapłaczą wpiers nad grzechem własnych synów. Przyjaciele Hioba zamiast przynieść mu słowa pełne pociechy, zdręczyli go fałszywymi oskarżeniami. To stacja pokazująca, że ludzkie słowa mogą ranić, i to bardzo. Ale to również stacja pokazująca, że nie można budować wartości swojego życia na zdaniu innych, na tym, co inni o nas pomyślą albo powiedzą. Mogą się mylić. Ważne jest to, co Ty, Panie, o nas myślisz i co Ty masz nam do powiedzenia.

Stacja dziewiąta: Trzeci upadek Pana Jezusa

Chcesz drogi ciemności się trzymać, którą kroczyli występni? Ci poginęli przed czasem, powódź im ziemię pokryła. A Bogu mówili: «Idź precz! Co zrobić nam może Wszchemocny?» (Hi 22, 15-17).

Trzeciego upadku doświadczyłeś, Panie, kiedy byłeś już bardzo blisko celu, kiedy

wchodziłeś już na wzgórze Golgoty. To w tym upadku doświadczyłeś naszych upadków, naszych grzechów, szczególnie tych, na które nie zważamy, których nie traktujemy poważnie, jako problem, z których się nie nawracamy, ale uparcie, w zadufaniu i w zacierzewieniu w nich trwamy. Prosimy Cię, Panie, abyśmy nigdy nie przyzwyczajali się do grzechu i nigdy nie podchodzili lekceważąco do Twojego miłosierdzia, którego ceną był Twój trzeci upadek i krzyżowa śmierć.

Stacja dziesiąta: Jezus z szat obnażony

Inni nie cierpią światła, nie chcą uznać Jego dróg, na ścieżkach Jego nie trwają. Morderca nie wstaje za dnia, by zabić biedaka, nędzarza, lecz chodzi po nocy [jak] złodziej. Czeką na mrok cudzołożnik, mówi: «Mnie oko nie dojrzy, mrok jest zasłoną dla twarzy» (Hi 24, 13-15).

Jezu, nawet szaty Cię pozbawiono. Pohańbiono całkowicie Twoje święte ciało. Wystawiono je na publiczną wzdę i pośmiewisko. Nawet nie umiemy sobie wyobrazić, ile cierpienia Ci zadały bezwstydne ludzkie spojrzenia wpatrzone w Twoje nagie ciało z szat obnażone. Ale dramat tej stacji trwa nadal, kiedy Twoje ciało jest obnażane, hańbione i krzywdzone we wszelkich formach prostytucji i pornografii. A najbardziej cierpi w tych całkowicie niewinnych, bezbronych, młodych osobach, które stały się ofiarami okropnego grzechu pedofilii. Szczególnie, kiedy oprawcami stali się Ci, którzy mieli być twoimi sługami, którzy mieli w Eucharystii adorować Twoje Ciało, a nie bestialsko krzywdzić je w najmniejszych, z którymi się utożsamiasz. Prosimy Cię, Panie, w tej stacji, abyś wlewał balsam uzdrowienia w serca wszystkich ofiar i nawracał serca tych, którzy skrzywdzili.

Stacja jedenasta: Jezus przybity do krzyża

Bracia ode mnie uciekli, znajomi stronią ode mnie, najbliżsi zawiedli i domownicy, zapomnieli mnie goście mego domu. Dla moich służebnic jam obcy, stałem się w ich oczach nieznanym. Na służę wołałem bez skutku, me usta musiały go prosić, żonie mój oddech niemiły, i cuchnę własnym dzieciom, gardzą mną nawet podrostki, szydzą, gdy staram się podnieść. Odrazę wzbudzam u bliskich, nastają na mnie kochani (Hi 19, 13-19).

Bestialsko przybili Cię do krzyża. Nic ich nie obchodziło. Było im to obojętne, że jesteś niewinny, że cierpisz tak bardzo, choć nie zasłużyłeś na to. Często właśnie ignorancja i obojętność najbliższych boli najbardziej. Wtedy cierpienie, którego doznajemy, przybiera na sile, bo Ci od których spodziewaliśmy się miłości, są zbyt

zajęci, aby ją nam okazać, są zbyt zabiegani, aby odwiedzić chorą matkę albo ojca, są zbyt pyszni, aby posłużyć cierpiącej żonie czy mężowi, są zbyt egoistyczni, aby ubrudzić własne ręce, pomagając potrzebującemu. Obojętność najbliższych często jest niczym ostre gwoździe dobijające nas do krzyża naszego cierpienia.

Stacja dwunasta: Śmierć Jezusa na krzyżu

Hiob odpowiedział Panu: «Jam mały, cóż Ci odpowiem? – Rękę przyłożę do ust» (Hi 40, 3-4).

Wobec tajemnicy Twojej krzyżowej śmierci możemy tylko stanąć w zadumie i milczeniu. Możemy tak, jak Hiob przyłożyć palec do ust i zamilknąć, uznając, że jesteśmy zbyt mali. Na wszystkie nasze pytania o sens i przyczyny cierpienia, na nasze zarzuty i pretensje do Ciebie „dlaczego to na nas przyszło?”, na wszystkie wyrazy buntu i obrażenia się na Ciebie, Ty odpowiadasz tylko w ten jeden sposób – samemu wchodząc w cierpienie. Za mały jestem, żeby to zrozumieć, za mały, aby widzieć wszystko w pełnej perspektywie, zamilknę zatem wraz z Hiobem. Ufam Ci, bo wiem, że wiesz co to znaczy cierpieć. Ufam Ci tak bardzo, jak Ty ufałeś Ojcu, jak Hiob ufał Tobie, kiedy wołał: „Nawet gdybyś mnie zabił, ufam Ci”.

Stacja trzynasta: Zdjęcie ciała Jezusa z krzyża

Lecz ja wiem: Wybawca mój żyje i jako ostatni nad prochem stanie. Potem me szczątki skórę przyodzieje, i ciałem swym Boga zobaczę. To właśnie ja Go zobaczę, moje oczy ujrzą Go, nie kto inny; moje nerki już mdleją z tęsknoty za tym (Hi 19, 25-27).

Czy Maryja, patrząc na Twoje martwe ciało, które złożono w jej ramiona, widziała tylko potęgę śmierci, moc zniszczenia, proch, który z niego zostanie, kiedy zgnije za jakiś czas w grobie? Czy może widziała już oczami nadziei Twoje uwielbione i wskrzeszone z martwych Ciało? Na pewno wiedziała jedno – tak, jak Hiob – że wybawca żyje, że jesteś potężniejszy od śmierci, choroby i grzechu, że to do Ciebie należy ostatnie słowo. Właśnie wtedy, kiedy nasze życie wydaje się być tylko prochem, naucz nas, Panie, widzieć więcej i dalej. Naucz nas wierzyć, że wybawca nasz żyje i będzie wstawiał się w imieniu prochu, którym jesteśmy. I ma moc wskrzesić ten proch do życia, takiego życia, które jest oglądaniem Boga.

Stacja czternasta: Złożenie ciała Jezusa do grobu

Drzewo ma jeszcze nadzieję, bo ścięte, na nowo wyrasta, świeży pęd nie obumrze. Choć bowiem korzeń zestarzeje się w ziemi, a pień jego w piasku zbutwieje, gdy wodę

poczuje, odrasta, rozwija się jak młoda roślina (Hi 14, 7-9).

Ta ostatnia stacja, Twój grób, uczy nas, że śmierć nie jest wszechwładna, że cierpienie nie ma mocy zniszczyć nas i odebrać nam całkowicie nadziei. Że nasze życie, kiedy tylko jest zjednoczone z Tobą, staje się jak to drzewo z Księgi Hioba, które chociaż wydawało się, że całkiem obumarło, zaczyna żyć na nowo, odrasta, kiedy tylko poczuje dopływ świeżej wody. Eucharystyczny pokarm, którym się karmimy, ma moc – w każdym cierpieniu – tchnąć w nas nowe życie, bo tak, jak to drzewo, ludzkie życie zawsze ma jeszcze nadzieję.

Zakończenie

Przeszliśmy z Jezusem drogę krzyżową, na której łączyliśmy nasz ból i cierpienie z Jego zbawczym bólem. Hiob nas uczył, jak odkrywać sens cierpienia, jak je przemieniać w miłość, jak je przeżywać w zjednoczeniu z Jezusem. Ale uczył nas także, jak je ofiarowywać z miłości, na przebłaganie i wynagrodzenie za grzechy. Ofiarujemy tę drogę krzyżową jako modlitwę za wszystkie ofiary pandemii koronawirusa, za wszystkich chorych oraz cały personel medyczny, który się nimi opiekuje. Na zakończenie drogi krzyżowej zawieramy siebie samych, nasze rodziny i wszystkich, za których dziś szczególnie się modlimy, Jezusowi oraz Jego i naszej najlepszej Matce.

Módlmy się: Panie Jezu, cierpiący Zbawicielu, przyjmij naszą pokorną modlitwę, w której chcemy Cię przeproszać za grzechy, wynagradzać za rany zadane Twemu kochającemu Sercu i prosić o siłę, aby zło dobrem zwyciężać.

Pod Twoją obronę...

© Ruch Światło-Życie Archidiecezji Krakowskiej

© Duszpasterstwo Akademickie Patmos Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II
w Krakowie

Opracowanie

- *Rozważania różańcowe na godzinę świętą i droga krzyżowa z Izajaszem: Marcelina Koncewicz - Diecezjalna Diakonia Modlitwy Ruchu Światło-Życie Archidiecezji Krakowskiej*
- *Droga krzyżowa z Hiobem: ks. Krzysztof Porosło*

Skład

Krzysztof Solecki

Korekta

Emilia Wawryszuk

Fotografia na okładce

Luke Stackpoole na Unsplash

krakow.oaza.pl
patmos.upjp2.edu.pl



Duszpasterstwo
Akademickie
UPJPII